OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 26 Października 1932 Nr. 298

Czy zaważy nędza Żyrardowa na szali sprawiedliwości?

Dziś rozpoczyna się proces Blachowskiego o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Koehlera.

W zamieszczonym przez nas wczoraj akcie oskarżenia zwraca szczególną uwagę ustęp, który zatytułowaliśmy „Na tle rozpacz liwej nędzy Żyrardowa".

Czytamy w akcie oskarżenia: „Nieustanne kłopoty majątkowe, praca zawodowa... spowodowały w związku z masowem bezrobociem w Żyrardowie i krytycznem położeniem gospodarczem całej niemal ludności miasta — stan rozstroju psychicznego Blachowskiego."

Akt oskarżenia nie wspomina w żadnym ustępie o specjalnem szykanowaniu robotników i robotnic, o tej atmosferze ustawicz nego lęku ,którą szerzyli dyrektorzy Zakładów, a czego liczne przykłady przytaczaliśmy na naszych łamach.

Ogólne bezrobocie i nędza mieszkańców Żyrardowa z winy obcych kapitalistów — wpłynęły przygnębiająco na Blachowskiego — działacza społecznego. Szykany i atmosfera lęku musiały go wytrącić z równowagi, jako człowieka.

Zabił. Popełnił zbrodnię. Ale na szalę jego przestępstwa sąd winien zebrać wszystkie łzy, całą nędzę zrujnowanego miasta, wszystkie skargi, które mogą przed sądem wytoczyć świadkowie, wskazani przez obronę, adwokatów Berensona i Gackiego.

Dziś o godz. 3 popoł. kpt. Karpiński przyleci do Warszawy

Rekordowy lot Stambuł — Lublin

LUBLIN (PAT) — Wczoraj o godz. 4 po poł. na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz wylądował kpt. Karpiński na aparacie „Lublin R. 14".

Na lotnisku witali lotnika przedstawiciele władz państwowych, wojska, miasta Lublina, L. O. P. P., lubelskiego klubu lotniczego, dyrekcja fabryki samolotów oraz publiczność, która na wiadomość o przylocie licznie przybyła na lotnisko.

Etap Stambuł — Lublin, trwający 10 godzin i 10 minut bez lądowania prowadził ponad Bułgarją, Rumunją i Lwowem. Lot nad Alpami Transylwańskiemi odbywał się ponad chmurami, które pokrywały góry. Pogoda była dobra.

O całej podróży kpt. Karpiński wyraża się z największym entuzjazmem, twierdząc, że przeszła jego oczekiwania.

Dziś kpt. Karpiński przyleci do Warszawy. Wyląduje on na lotnisku mokotowskiem o godz. 3 po południu.

Wielka mowa polityczna Mussoliniego

Chce pokoju, a przyznaje Niemcom prawo do zbrojeń...

RZYM (ATE) — W obecności przeszło 200 tysięcy słuchaczy wygłosił wczoraj w Turynie Mussolini wielką mowę z okazji 10-lecia faszyzmu.

W mowie swej szef rządu włoskiego poruszył zasadnicze zagadnienia polityki zagranicznej. Przedewszystkiem Mussolini zwrócił się z apelem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby nie niweczyła pomyślnych skutków konferencji Lozańskiej. Przechodząc do spraw rozbrojeniowych Mussolini podkreślił znaczenie propozycyj włoskich.

„W tem mieście granicznem, które nie obawiało się wojny — oświadczył Mussolini — stwierdzam, że Włochy pragną pokoju, pokoju prawdziwego, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Tylko taki pokój może przywrócić Europie zachwianą równowagę".

Poruszając następnie sprawę udziału Włoch w pracach Ligi Narodów, Mussolini podkreślił, że Włochy nie mają zamiaru występować z Ligi. Organizacja genewska przeżywa obecnie ostry kryzys, i dlatego podobny krok byłby tem bardziej niewskazany. Dalej Mussolini wyraził przekonanie, że współpraca 4 wielkich mocarstw jest możliwa i że słuszne postulaty Włoch zostaną uwzględnione. Być może, że współpraca ta przyczyni się również do złagodzenia kryzysu gospodarczego.

W końcu swego przemówienia Mussolini zaznaczył, że żądania niemieckie w dziedzinie zbrojeń są słuszne, ale podkreślił zarazem, że dopóki trwa konferencja rozbrojeniowa, Niemcy nie mogą żądać prawa zwiększania zbrojeń. Gdyby jednak konferencja rozbrojeniowa rozchwiała się, Niemcy mogłyby uzależnić dalsze pozostanie w Lidze od spełnienia swych postulatów zbrojeniowych.

Mussolini zakończył swą mowę zapewnieniem, że Włochy są przeciwne hegemonji jakiegokol wiek mocarstwa w Europie.

Napad bandytów chińskich na pociąg

Obsługę wymordowano, pasażerów ograbiono

LONDYN (ATE) — Według urzędowych doniesień z Mukdenu partyzanci chińscy zatrzymali w sobotę koło Kirynu pociąg osobowy. Straż pociągu w sile 8-iu żołnierzy japońskich została wymordowana. Bandyci chińscy uprowadzili w góry 34 pasażerów pociągu. Dowództwo wojsk japońskich wysłało ekspedycję karną.

Wpobliżu Cicikaru wojska japońskie stoczyły bitwę z partyzantami. Oddziały chińskie zostały odparte. Kawalerja japońska podjęła pościg w kierunku Cicikar - Hailar. Japończycy wzięli 344 jeńców.

Paragwaj zwycięża

4 pułki wojsk boliwijskich rozbite

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Assomption, że wojska paragwajskie rozbiły częściowo w okolicy Arce 4 pułki wojsk boliwijskich, zabrały wielu jeńców i zdobyły materjały wojenne, zmuszając resztki oddziałów boliwijskich do wycofania się do fortyfikacyj w Arce, które zostały przez wojska paragwajskie okrążone.

Manifestacje hitlerowców w Gdańsku

zakończyły się krwawą walką z komunistami

GDAŃSK (PAT) — Wczoraj w Sopotach hitlerowcy urządzili szereg manifestacyj politycznych. W godzinach południowych odbył się wiec, a następnie pochód z Sopot do Oliwy. Gdy pochód ten przechodził ulicą Gdańską, zamieszkałą w znacznym stopniu przez ludność robotniczą, przeważnie komunistyczną, został przez nich zaatakowany. Policja interwenjowała i przywróciła porządek. Natomiast do poważniejszego starcia doszło w tem samem miejscu, gdy pochód około godz. 7-ej wracał z Oliwy do Sopot. Podczas bójki, jaka się wywiązała, kilka osób zostało rannych. 3-ch hitlerowców poważnie rannych odwieziono do szpitala.

BERLIN (PAT) — W przemysłowem mieście Castrop Rauxen (Westfalja) wywiązała się wczoraj ostra bójka pomiędzy hitlerowcami a komunistami, zakończona wymianą strzałów rewolwerowych. Jeden hitlerowiec został zabity, a 5-ciu odniosło cięż kie rany. Liczby rannych komunistów nie zdołano ustalić.

Zjazd pracowników samorządu powiatowego

Pierwszy dzień obrad

Wczoraj w wielkiej sali Związku Handlowców w Warszawie rozpoczął swe dwudniowe obrady walny zjazd delegatów Związku Zaw. Pracowników Samorządu Powiatowego, przy udziale ponad 100 delegatów z całej Rzeczypospolitej.

Zjazd zagaił prezes Chmielewski, witając przybyłych na zjazd przedstawicieli władz, pokrewnych organizacyj zawodowych i gości.

Po zagajeniu zjazd jednogłośnie uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do P. Marsz. Piłsudskiego i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. Ponadto zjazd uczcił przez powstanie pamięć zmarłych P. Prezydentowej Mościckiej, bohaterskich lotników Żwirki i Wigury oraz członków Związku.

Po przemówieniach powitalnych p. Korwin Piotrowski wygłosił niezwykle ciekawy referat p. t. „Samorząd terytorjalny w dobie kryzysu gospodarczego". Poczem przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu. Następnie zostały wygłoszone referaty sprawozdawcze z działalności zarządu i komisji rewizyjnej, poczem rozpoczęły się obrady komisyj zjazdowych.

Dziś dalsza część obrad plenarnych zjazdu.

Sejm w sprawie cen kartelowych

Krążą pogłoski, że lewicowe kluby sejmowe przygotowują na nadchodzącą sesję ciał ustawodawczych szereg wniosków i interpelacyj dotyczących polityki karteli. Zwłaszcza przedmiotem akcji na terenie Sejmu stać się ma sprawa cen węgla i koksu, wobec ujawnienia niesłychanych metod, stosowanych przez syndykaty.

Biuro do spraw bezrobocia w Min. Opieki Społecznej

W departamencie pracy Ministerstwa Opieki Społecznej utworzone zostało specjalne biuro do spraw zatrudniania bezrobotnych, podległe bezpośrednio ministrowi Opieki społecznej. Szefem biura mianowany został zastępca głównego inspektora pracy, inż. Henryk Zagrodzki.

Do zadań biura będzie należała m. in. analiza programów robót państwowych i samorządowych, kontrola wykonywanych robót i stanu zatrudnienia, badania organizacji pracy przy robotach państwowych i t. d.

Sprawa gen. Jaźwińskiego umorzona

Gen. Jaźwiński, który uległ paraliżowi w czasie głośnego procesu przed Sądem Wojskowym, po blisko 2-letniej chorobie, odzyskał w ostatnich dniach władzę w nogach. Mowy generał dotąd nie odzyskał.

Gen. Jaźwiński otrzymał zawiadomienie o umorzeniu sprawy przeciwko niemu, wobec jej przedawnienia.

SKRÓTY

Wczoraj przed południem przeprowadził konstruktor samolotu rakietowego, Tilling, na lotnisku Tempelhof, pierwszą udaną próbę wystrzelenia rakiety. Rakieta, umocowana na specjalnie skonstruowanym aparacie lotniczym o długości 4 metrów, wzniosła się na 800 metrów.

×

Z Tokio donoszą, że w miejscowości Komatsu pożar zniszczył 1200 domów 5.000 ludzi zostało bez dachu.

×

Konflikt o pracę w angielskim przemyśle włókienniczym został wczoraj zlikwidowany. Komisja, obradująca w Manchesterze, wydała decyzję o obniżeniu zarobków o jeden szyling 6 i pół pensów, czyli o 7 procent. Zarówno fabrykanci, jak i robotnicy przyjęli to orzeczenie.

×

Królowa rumuńska Helena odjechała do Rumunji. Od granicy oddany został królowej do dyspozycji wagon królewski.

Uczeń szkoły kadetów — szpiegiem

HELSINGFORS (PAT) — W fińskiej szkole kadetów dokonano sensacyjnego aresztowania jednego z uczniów, pozostającego na usługach kominternu w celach szpiegostwa wojskowego.

Aresztowany wstąpił do szkoły wiosną b. r. i przypuszczalnie nie zdołał udzielić ważniejszych wiadomości.

Pomnik twórcy przemysłu naftowego

Wczoraj w Krośnie, odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika Ignacego Łukasiewicza, wynalazcy lampy naftowej i twórcy polskiego przemysłu naftowego.

Na uroczystość tę przybyli minister Zarzycki, jako reprezentant Prezydenta Rzplitej, min. Boerner, posłowie, senatorowie, przedstawiciele władz miejscowych i in.

O godz. 10 m. 45 na placu Trzeciego Maja nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, poczem, po szeregu przemówień, o godz. 12-ej odbyła się akademja, w której udział wzięli obydwaj ministrowie, wojewoda Rożniecki, delegaci 6-go zjazdu naftowego oraz licznie zebrana publiczność.

Walka o mieszkanie w dobie bezrobocia

Jak się eksmituje nędzarzy

Ukazało się obecnie w druku obszerne sprawozdanie z działalności Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie za rok ubiegły. Znajdujemy w niem niesłychanie ciekawy z punktu społecznego materjał informacyjny, traktujący o objawach klęski kryzysu gospodarczego w odniesieniu do najszerszych mas.

W tej chwili pragniemy zwrócić uwagę na zagadnienie mieszkania w dobie kryzysu, a w szczególności w okresie największego nasilenia bezrobocia, które w cytowanem sprawozdaniu omawia wyczerpująco adw. Michał Orzęcki, obrońca prawny nędzarzy stołecznych. Pisze on:

„Walka z nędzą w tej chwili układa się w swych fragmentach poszczególnych dookoła mieszkania. Jest mieszkanie — jest teren, na którym można stawić czoło nędzy, — *mieszkanie przepadło — oznacza to jednocześnie upadek całej rodziny.* W tym stanie rzeczy walka o zachowanie mieszkania przestała być walką o te lub inne prawa lokatorów, nabrała ona charakteru zagadnienia moralnego i tylko w ten sposób może być rozumiana".

Walka o mieszkanie dla ciemiężonych przez nędzę biedaków była bardzo ciężka. Niemal każda rodzina robotnicza i pracownicza w jakimś stopniu zalega z komornem.

Zaległości komorniane, sięgające roku, 2-ch, a czasem i więcej nie zaliczają się do wyjątków. Najstraszliwsze jest to, że w długi popadły, poza rodzinami bezrobotnych, rodziny, składające się z wdów z dziećmi, lub rodziny, których główni żywiciele ulegli przewlekłej chorobie.

Walka okazała się szczególnie trudną wobec zmiany taktyki przez kamieniczników. Właściciele domów w sposób gwałtowny zaatakowali swych lokatorów, którzy z powodu bezrobocia, czy nędzy, nie mogli regularnie opłacać komornego. Ludzie ci zatracili współczucie *dla nędzy i zrozumienie dla nie szczęścia.*

Na ten charakterystyczny moment zwraca uwagę adw. Michał Orzęcki, pisząc:

„Agresywność ich (t. zn. kamieniczników) w masie doszła do stopnia dotychczas niespotykanego i trudnego do wyobrażenia. Nigdy nie widziałem w sądzie, ani poza nim ludzi, tak dyszących nienawiścią, tak natchnionych przez gniew i zapamiętanie, które nieraz w pewnym stopniu nawet udzielało się ich pełnomocnikom. Każda broń w walce z mymi klientami (to znaczy, nędzarzami, którymi za opiekował się Obyw. Komitet Pomocy Społecznej) była dobra a żadnej nie poniechano, ni nie zapomniano".

„Sprawa eksmisyjna w tym roku — pisze dalej mec. Orzecki — rozpoczynała się z reguły od literalnego oblania błotem moich klientów, przedstawienia ich sądowi w barwach najczarniejszych. Własną swoją sytuację, ciężką przez ciężary podatkowe, przedstawiano z takiem przejęciem pełnem dramatyzmu, że aż nieraz zapominano o własnej godności".

Słowa to straszne, oskarżenie druzgocące! Wprost wierzyć się nie chce, by upodlenie ludzi względnie dobrze usytuowanych doszło już do takich granic, że w walce o grosze z nędzarzami „zapominają o własnej godności". Jakże ponuro brzmi, jakże okrutną prawdę za wiera poniższe zdanie obrońcy nędzarzy:

„Prowadzenie obrony przy pomocy nędzy wyjątkowej spotyka się stale z pytaniem, kiedy nastąpi zapłata".

Kamienicznik po dobrem śniadaniu pyta się nędzarza, który może z głodu mdleje:

— Kiedy zapłacisz?

Udowodniono mu, że ma przed sobą człowieka w ostatniej nędzy, lecz tego mu mało. Nie pyta się, kiedy przyidzie kres jego nędzy, ale kiedy zapła ci zaległe komorne...

A jaki rezultat tej nierównej walki, upokarzającej nawet dla biedaka? — Eksmisja!

„Dla mnie było ciągle rzeczą zupełnie jasną — oświadcza adw. Orzecki — że eksmisja w tych warunkach równała się często wyrokowi śmierci, jeśli nie dla samych pozwanych, to dla ich dzieci, że nędza podatkowa właścicieli domów jest niczem w porównaniu do zagroże nia dzieci śmiercią".

Nie mówmy już o ludziach, którzy wskutek kryzysu gospodarczego stracili serce i sumienie. Spójrzmy lepiej na tych, którzy broniąc życia, mieli do wyboru nędzę lub występek. Adw. Orzęcki pisze z dumą:

„Przestępczość dotychczas, pomimo niesłychanej nędzy, nie znalazła dostępu do naszych klientów".

I my jesteśmy dumni, że zwycięstwo moralne jest udziałem biednych, że w ogniu walki, któ ry spala serca i sumienia jednych, hartuje swą moc moralną, pogardliwie zwany, człowiek ulicy. *(W.)*

Ze świata żebraków

„Twórca kalek"

Świat żebraków strzeże zazdrośnie swych tajemnic. Rzadko kiedy niezwykły jakiś wypadek rzuci snop światła na stosunki, panujące w tej odwiecznej instytucji. Ale i wtedy dużo rzeczy pozostaje w cieniu.

Żebractwo uprawia się zawodowo. Jak każdy inny zawód, tak też i ten ma swoje wypróbowane metody, swój kodeks honorowy (wewnętrzny i na zewnątrz) i swoją dobrą, aż nazbyt dobrą, sprężystą organizację.

Dzieje się to wszystko tuż obok nas! Coprawda „technika" żebracza nie stoi jeszcze u nas na tak „wysokim" poziomie, jak np. we Włoszech, ale ostatecznie.., narzekać nie trzeba. I my pod tym względem nie jesteśmy wiele gorsi!

Współpracownikowi naszemu udało się zdobyć dużo ciekawego materjału z życia i zwyczajów żebraków warszawskich.

Śród starszej generacji żebraków warszawskich dobrze był znany „doktór" Klein. Był to niemłody już, przygarbiony trochę mężczyzna o niespokojnych mysich oczkach i żółtej, niezdrowej cerze.

Rozgłos i sława tego człowieka sięgały daleko poza granice Warszawy. Śród jego odzianych w łachmany pacjentów byli też tacy, którzy zjeżdżali doń specjalnie z Kijowa, Moskwy i innych odleglejszych jeszcze gubernij rosyjskich.

Otóż był on „specjalista" od robienia cielesnych ułomności, oraz rozmaitych niezbyt bolesnych wrzodów i ran, które miały uwydatnić wobec przechodniów rzekome cierpienia fizyczne żebraka. Poza tem w jego za kresie leżała również „charakteryzacja" takich uczuć, jak rozpacz, ból, albo rezygnacja.

Szczególnie udawały mu się zabiegi przy wytwarzaniu sztucznych obrzęków na twarzy. Twarz przybierała wygląd bladej, koszmarnej maski, mogącej obudzić w człowieku postronnym uczucie grozy. Zabieg ten był bardzo drogi, ale też opłacał się! Przechodnie, litując się nad nieszczęśliwym, szczodrą ręką wrzucali do miseczki mniejsze i większe datki.

Również drogi i niebezpieczny dla życia żebraka był zabieg, mający na celu wywołanie ropiejącego wrzodu na piersiach. Pacjent musiał znajdować się pod stałą obserwacją Kleina, który podtrzymywał ją tetnie rany, pilnując jednocześnie, by nie powstały inne jakieś komplikacje. A trzeba, kto potrafiłby zliczyć, ile dobrowolnych ofiar padło wskutek „zabiegów" Kleina!

Za czasów rosyjskich Klein był felczerem wojskowym. Wtedy też nabrał wprawy w swojej późniejszej specjalności, robiąc swe „zabiegi" za grube pieniądze na osobach poborowych. Sprawa się wydała i Klein odsiedział trzy lata w katordze.

Klein miał pomocnika, niejakiego Feliksa Borczyńskiego. Był on kiedyś podmajstrzym w zakładzie ortopedycznym, skąd wydalony został za pijaństwo i kradzieże. Borczyński charakteryzował żebraków na kulawych, beznogich i bezrękich. W „sezonie", kiedy pacjenci czekali w kolejce, Klein żył w ciągłej obawie, by Borczyński, wiedziony nałogiem, nie pił. Wreszcie — więzień znalazł radykalny środek, by temu zaradzić. Zakuwał, mianowicie, swego pomocnika w nożne kajdany (pamiątka z Syberji!) i przymocowywał je łańcuchem do żelaznego haku w ścianie.

Rosyjska policja wiedziała coś-niecoś o praktykach Kleina, lecz przykrości mu nie czyniła. Wtajemniczeni twierdzą, że ekswięzień suto jej się odwdzięczał za to.

Tłuste lata Kleina trwały dość długo. Na krótko przed wybuchem wojny 1914 roku sława jego zaczęła blednąć. Przyczynił się do tego w dużej mierze pewien wypadek, o którym zaraz opowiemy.

Do Warszawy zjechał wędrowny cyrk Ostańskiego - Maliczenki. Śród bractwa - żebraczego gruchnęła wieść, że jeden z amatorów w wolnych chwilach zajmuje się robieniem... sztucznych bielm, które po kilku tygodniach znikają.

Była to operacja, której Klein, ani też Borczyński nigdy nie chcieli się podjąć ze względu na wielkie ryzyko. Obecnie jednak, w obliczu konkurencji, Klein zdecydował się taką operację dokonać. Niestety, już pierwszy zabieg się nie udał i Klein musiał zapłacić unieszczęśliwionemu na całe życie żebrakowi 250 rubli odszkodowania. Dobra marka eks - więźnia została poważnie nadszarpnięta.

Później zjawili się inni konkurenci. Kleina zaczęto unikać. Kiedy do Warszawy weszli Niemcy, stworzona wówczas polska milicja miała ciągle na oku zbrodniczego felczera.

Klein umarł w 1923 roku. Za karawanem szli dawni jego „pacjenci", wspominając podczas drogi na cmentarz blaski przedwojennych, lepszych czasów.

Wesoły Kącik

JO - JO



Pan Adolf przyszedł z biura do domu i zawołał w progu.

— Zosiu, patrz co kupiłem! Jo - Jo! Najmodniejsza zabawka. Patrz, jak to się zabawnie robi. Spuszcza się krążek na dół, a on sam wraca do góry, na dół, do góry, na dół...

— Dobrze już, dobrze — przerwała pani Zofja. — Siadaj do stołu. Obiad czeka, a ja już jestem głodna.

— Zaraz, zaraz! Spójrz jak ja to już doskonale robię... Raz, dwa...

— Siadaj do stołu, bo zupa wystygnie!

— Chwileczkę. Raz, dwa, trzy... O! Patrz! Teraz rzucę krążek przed siebie i też wróci.. Raz!..

— Cały obiad będzie do nicze go!

— Jeszcze tylko dwa razy... Raz!..

Trrrach!!... Szyba trafiona krążkiem rozbiła się na drobne kawałki.

— Czyś ty oszalał? — załamała ręce pani Zofja.

— Wi...widzisz Zosiu — tłumaczył się zmieszany pan Adolf — bo ja za mocno podrzuciłem... i źle... a to trzeba tak...

I pan Adolf znów puścił w ruch zabawkę.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Pani Zofja, bliska płaczu, wybiegła, żeby otworzyć drzwi. Za drzwiami stał sąsiad.

— Dobrze, że pan przyszedł — rozpłakała się na dobre pani Zofja. — Mój mąż zwarjował... Nie chce obiadu... stłukł szybę...

— Iii — pocieszył się sąsiad. — zły humorek... To zaraz przejdzie... Mam coś dla niego... Najnowsza zabawka „Jo - Jo".. Mó wię pani...

Pani Zofja nie dosłuchała do końca i uciekła do kuchni.

Kiedy po paru minutach ubrana do wyjścia, wróciła do pokoju, obydwaj panowie spoceni z emocji grali w „Jo - Jo".

— A widzi pan, że ja dłużej! A widzi pan — śmiał się radośnie pan Adolf.

— Adolfie — oświadczyła chłodno małżonka — wychodzę. Idę do mamy.

I nie czekając na odpowiedź wyszła. W drzwiach natknęła się na matkę.

— O!.. Mama do nas? A ja szłam do mamy!

— Co się stało? Dlaczegoś ta ka blada.

— Adolf się wściekł dzisiaj! — wybuchnęła płaczem pani Zofja. — Przez niego nie tknęłam obiadu... Stłukł szybę...

Matka przytuliła ją do siebie.

— Uspokój się kochanie. Zaraz was pogodzę. Nie przejmuj się. No... nie płacz... Zobacz lepiej co wam przyniosłam... Najnowsza zabawka „Jo - Jo"... Patrz jak to się ślicznie gra...

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OTRZYMALI PRACĘ:

P. Irena Dawidowicz z ul. Żelaznej może zgłosić się do p. Karlińskiej, Krucza 24 m. 10 — między 9 — 10 rano.

P. Walerja Cendecka z ul. Wolskiej, w celu objęcia pracy, może się zgłosic do p. Zygmunta Żakowskiego w Sulejówku, dom Szczęsnego.

Z Centralnego Komitetu Oszczędnościowego

W związku z przypadającym na dzień 31 października r. b. obchodem „Dnia Oszczędności" Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy celem podkreślenia znaczenia oszczędności dla jednostki, społeczeństwa i państwa, podjął między innemi inicjatywę zebrania za pośrednictwem swych członków w poszczególnych państwach opinji, myśli i aforyzmów o zagadnieniu oszczędności Szefów Rządów wszystkich państw reprezentowanych w tym Instytucie. Polska przesłała opinję Pana Prezesa Rady Ministrów — Aleksandra Prystora, z innych zaś państw: Anglja — J. Ramsay Mac Donalda, Pierwszego Ministra, Pierwszego Lorda Skarbu, Austrja — Wilhelma Miklasa, Prezydenta Federalnej Rzplitej Austrjackiej, Belgja — Juljusza Renkin'a, Prezesa Rady Ministrów, Finlandja — J. E. Sunili, Prezesa Rady Ministrów, Italja — Benito Mussoliniego, Pierwszego Ministra i Szefa Rzadu Włoskiego, Luxemburg — Józefa Becha, Prezydenta Rządu W. Ks. Luksemburskiego, Ministra Stanu, Łotwa — A. Kviesisa, Prezydenta Rzplitej, Niemcy — Pawła v. Hindenburga, Prezydenta Rzeszy Niemieckiej, Szwajcarja — Józefa Motty, Prezydenta Federacji Szwajcarskiej, Szefa Dep. Spraw Zagranicznych, Szwecja — Feliksa Homrin'a, Prezesa Rady Ministrów.

Każde z należacych do Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego państw otrzymało zbiór tych opinij, które zamieszczone zostaną w oficjalnem wydawnictwie Międzynarodowego Instytuttu „L'Epargne du Monde". W Polsce posiada je Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej.

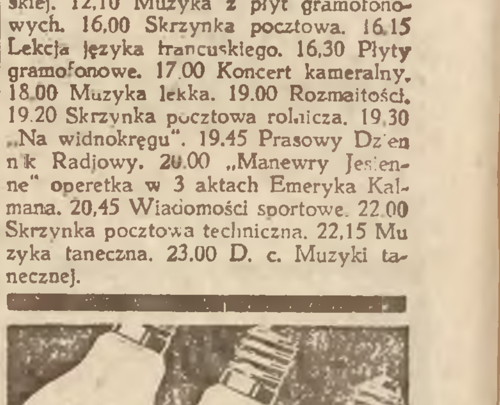
Kto nie wierzy, niech się przekona...

Są jeszcze tacy „niewierni Tomasze", którzy twierdzą, że to niemożliwe, aby można było za 50 gr. dostać dobre miejsce w najpiękniejszym teatrze w Polsce, jakim jest świeżo wybudowany dla ludzi pracy Teatr Artystów (Karowa 18). Nic łatwiejszego, jak iść i przekonać się osobiście. Dlaczego ten najpiękniejszy teatr w Polsce jest i może być najtańszy? Bo jest — największy. Liczy 1700 miejsc, czyli tyle, ile mało który teatr w Europie. A dlaczego w nim wciąż pełno? Bo odwiedza go cała pracująca Warszawa, wiedząc, że to najlepsze wytchnienie po pracy. Przyglądają się, jak „Krakowiacy i górale" tańczą i śpiewają. I wychodzą z teatru, jakby odrodzeni... Proszę się o tem przekonać na sobie...

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,00 Skrzynka pocztowa. 16,15 Lekcja języka francuskiego. 16,30 Płyty gramofonowe. 17,00 Koncert kameralny. 18,00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Manewry Jesienne" operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. 20,45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,15 Muzyka taneczna. 23.00 D. c. Muzyki tanecznej.



DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Gorczak zgodził się. Już bilety na okręt były kupione, gdy nadeszła depesza od szofera Remby — Dżemsa, że jego pan umarł.

Gorczakowie popłakali się. Dali na Mszę św. za spokój duszy człowieka, któremu zawdzięczali wszystko.

Lusia płakała również, choć nie pamiętała Remby i nawet nie mogła sobie wyobrazić, jak on wyglądą. A jednak czytywała jego listy od dnia, gdy tylko nauczyła się czytać. Była żywym łącznikiem między Rembą z Gorczakami. Te listy napełniały ją czułością dla Remby. Nie znając go, kochała go, jak najbliższego sobie człowieka, zwłaszcza, że od matki słyszała o nim tyle, tyle dobrego...

Okazało się, że nietylko za życia mieli doświadczać na sobie dobrodziejstwa Remby.

Wkrótce bowiem zostali zawiadomieni, że Remba zapisał lwią część swojego ogromnego majątku — Lusi. Przypadło jej więc w udziale — dwadzieścia miljonów.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Testament głosił bowiem:

„Zapisuję jej ponadto kilka pereł i brylantów, z któremi nigdy nie wiedziałem, co mam robić. Dlatego też zostały nieoprawione. Kiedyś dla ciekawości kazałem je ocenić. Mówiono mi, że są warte około dziesięciu miljonów. Pragnąłbym, aby Lusia kazała sobie z nich zrobić djadem, którym ozdobi swoją główkę, gdy kroczyć będzie do ołtarza z wybrańcem swego serca. W swoim czasie przyrzekłem pół majątku Gorczakowi za uratowanie tonącego dziecka. Odmówił. Oddaję więc teraz jeszcze więcej owemu uratowanemu przezeń dziecku. Bądźcie mi zdrowi wszyscy troje i niech Was Bóg błogosławi. Amen".

Gorczak po przeczytaniu tego wpadł w głęboką zadumę.

Janina, strwożona, zapytała o powód.

Odparł:

— Mam dość powodów do smutku. Pierwszy — śmierć Remby, naszego dobroczyńcy, zdala od nas, przyczem nie mieliśmy nawet możności okazać mu naszej życzliwości natychmiastowym przyjazdem... Poza tem...

Namyślił się chwilę, poczem rzekł:

— ..od jakiegoś czasu tak nam pieniądze płyną, że zaczynam się trwożyć... Przecież mieliśmy już i tak sporo, a tu jeszcze ten olbrzymi spadek... Czuję się za bogaty, tak, stanowczo, za bogaty, zwłaszcza w porównaniu do mojej tyloletniej nędzy. I to właśnie napawa mnie lękiem...

— Lękiem?

— Tak, wiem, że to głupie, a jednak tak jest. Tak mi się wydaje, że to tak nie może trwać wiecznie. Drżę na myśl, aby znów nie spadło na nas jakie nieszczęście, wielkie nieszczęście.... Dawniej byłem na wszystko przygotowany i zahartowany w niedoli, nie przejmowałem się więc tym czy innym ciosem, ale teraz... od czasu, gdy nam się tak świetnie powodzi, gdy czego tylko się tknę, wszystko się odrazu udaje, nie przeniósłbym najlżejszego potknięcia się... A przecież nieszczęścia chodzą po ludziach... Ma się wrogów, zazdrośników...

— Ale ty chyba żadnych wrogów nie masz? Jesteś dla wszystkich taki dobry, tak cię wszyscy lubią, kochają....

— Właśnie czynię to dlatego, aby nikt mi źle nie życzył, aby nikt mi nie zazdrościł. Widziałaś, jaki napis kazałem wyryć na moich nowych zakładach przemysłowych: „Dałeś mi, Panie, w Twej szczodrobliwości, dajże i temu, który mi zazdrości"... A jednak — boję się... To tak, jak kiedyś nagle grom spada z jasnego nieba, na którem nie było ani jednej chmurki. Kiedy padnie? Kogo trafi? Bóg raczy wiedzieć... A, zresztą, nie słuchaj tych głupstw, które ja mówię...

Mimo to Gorczak był pochmurny jeszcze parę dni następnych. Aż wreszcie jakby chcąc sobie ulżyć, rzekł żonie:

— Wkradło mi się do serca pewne podejrzenie...

Janina pomyślała sobie:

— Aha, jest grom z jasnego nieba...

Ona bowiem też się go obawiała...

Lecz Gorczak już mówił dalej:

— Już tyle lat nad tem myślę i nie mogę zrozumieć tej niezwykłej życzliwości Remby dla Lusi. Przecież z dzieckiem tem zetknął go niby tylko przypadek... mówił, że nigdy przedtem jej na oczy nie widział... Czy cię to nigdy nie zastanawiało, Jasiu?

— Specjalnie nie. To był człowiek, mimo pozornego chłodu, bardzo tkliwy i dobry. Nie widzę w tem nic zdrożnego, że polubił dziecko, z którem los go zetknął w tak tragicznych okolicznościach.

— Oczywiście, wszystko jest możliwe, ale chcę ci powiedzieć, co sobie o tem pomyślałem:

— Słucham...

Gorczak rzekł poważnie:

— Lusia musi być córką Remby.

— O, nie — odparła Janina ze spokojną pewnością.

— Ciekaw jestem, skąd ta twoja pewność...

Poczciwy Gorczak ani się domyślał, ile ran bolesnych otworzył w sercu Janiny tem zdaniem, rozjątrzając na nowo to, co już było bliskie zabliźnienia. Panowała wszakże nad sobą i odrzekła mu spokojnie:

— Mam tę pewność. Kilkakrotnie mi mówił, że nie posiada żadnych krewnych. Gdyby to była jego córka, dlaczego przy swojem bogactwie nie wziąłby jej do siebie? Kogo się miał krępować? Ja, mój drogi — rzekła, aby zwrócić jego myśl w innym kierunku — drżałam zupełnie o co innego: że byłby gotów ją zaadoptować, nam zaś nie wolno byłoby czegokolwiek odmówić jemu, naszemu dobroczyńcy.

— Może i masz rację — szepnął Gorczak, uspokojony.

I więcej o tem nie było mowy...

Upłynęło jeszcze parę miesięcy.

Pewnego pięknego kwietniowego wieczora, wziął ręce Janiny w swe dłonie, pocałował ją czule i rzekł:

— Ciąży mi na sercu wielka tajemnica...

— Tajemnica.

— Tak. Od dłuższego czasu już przygotowuje ci niespodziankę, bardzo tajemniczą...

Janina uśmiechnęła się:

— Psujesz mnie, doprawdy... Ciekaw jestem, coś jeszcze wymyślił....

— Jeszcze poproszę cię o jakie dwa — trzy tygodnie cierpliwości... a potem...

— Co? Powiesz mi wszystko? Więc dlaczego nie lepiej odrazu dziś?

— Aby niespodzianka ujawniła się całkowicie, musielibyśmy pojechać do kraju. I pojedziemy tam, nawet już za parę dni. Od dziesięciu lat już marzę o tej chwili, aby móc znów stąpać po rodzinnej ziemi i cieszę się, jak dziecko na myśl, że będziemy mogli spędzić pół roku w Polsce...

Tu urwał....

Poczuł bowiem, że ręce Janiny nąbrały trupiego chłodu...

I ujrzał, jak nagle zbladła, bo nowina ta zbyt ją zaskoczyła...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„NAPIĘTNOWANA"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Do rewanżu z Niemcami

Ciężka próba oczekuje naszych pięściarzy za niespełna 3 tygodnie. W tym czasie staje reprez. ósemka Polski do boju rewanżowego z Niemcami, którzy w okresie swej najświetniejszej potęgi, gdy zdawało się, że nie mają równych w Europie, musieli ugiąć sę w Poznaniu w 1931 r. i wywieźć do domu porażkę.

Larum, jakie powstało wówczas w Niemczech można porównać tylko do tragicznej żałoby po skonie bohatera narodowego! Znaleźli się jednak chytrzy „dyplomaci", którzy dla osłabienia wartości sukcesu Polski, wypisywali sążniste artykuły, omawiające przyczyny „niespodziewanej" porażki.

Z drugiej strony rozpoczęto nieprzebierającą w środkach nagonkę na sfery kierownicze Niem. Zw. Boks. Pomogło to o tyle, że już wówczas starano się o jaknajrychlejsze wyznaczenie terminu meczu rewanżowego. Jednocześnie domagano się od pięściarzy rehabilitacji. I oto dzień rewanżu wkrótce nadejdzie.

Od dłuższego czasu Niemcy w rzadki sposób opiekują się swymi wybranymi, którzy na ringu w Dortmundzie mają dowieść swej wyższości nad Polakami i w ten sposób ugruntować berło pierwszeństwa w Europie. Z pomiędzy najlepszych wybrano... najlepszych i dopiero ci przeszli do specjalnego obozu, gdzie zaciekle przygotowują się do boju.

Opanowani żądzą zemsty staną Niemcy do walki na śmierć i życie. Możemy być pewni, że każdy z nich, w dniu meczu da z siebie maksimum możliwości było tylko zdobyć upragnione zwycięstwo.

A nasi? W r. bież. rozegraliśmy 2 [illegible], które wykazały, iż pięściarze nie osiągnęli formy. Najlepsi zawodzą, a słabsi nie dorośli do godności reprezentantów. Rozpoczęła się jednak praca przygotowawcza.

Z pomiędzy kilkudziesięciu bokserów, zebranych w obozie, w Poznaniu, wyeliminowana zostanie ósemka, która bronić będzie barw Polski w Dortmundzie. Ne łudźmy się! Zadanie ich jest niesłychanie ciężkie, gdyż walczyć muszą nietylko z groźnym przeciwnikiem, ale i z wrogo nastrojoną publicznością.

Czy polscy pięściarze potrafią walczyć z Niemcami, jak równi z równymi? Czy uda im się powtórzyć sukces z 1931 r.

Oto dręczące w chwili obecnej pytania, na które odpowiedzi otrzymamy po walce w Dortmundzie.

(MIECZ. GÓR.)

Zasłużony odpoczynek

Po świetnem zwycięstwie nad Iso-Hollo, Kusociński zakończył swój bogaty sezon. Godnem podkreślenia jest, że „Kusy" we wszystkich zawodach, w których startował odnosił zwycięstwa, a ukoronowaniem tej pracy były sukcesy na Olimpjadzie, w Chicago i Warszawie.

Obecnie już „Kusy" nie weźmie udziału w żadnych zawodach. Należy mu się bowiem zasłużony odpoczynek, po tak męczącym sezonie. Mimo to „Kusy", dla utrzymania swej formy, musi kilka razy w tygodniu trenować, niezależnie od pogody.

Kulisy sportowe

Łódź żyje pod wrażeniem stałego odpływu najlepszych bokserów do Warszawy. W chwili obecnej uciekło z Łodzi aż 8 bokserów. Czynione są też starania, by... powódź powstrzymać.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi postanowiono protest Cracovii w sprawie dyskwalifikacji Chruścińskiego odrzucić.

Krążą pogłoski, że znany bokser łódzki, Seidel ma zamiar przenieść się do Warszawy.

Rozegrany ostatnio mecz bokserski Polska — Austrja przyniósł dochód w sumie 4.500 zł.

Sytuacja na terenie WOZPN w dalszym ciągu nie ulega poprawie. W kartotekach leżą stosy niezałatwionych spraw, a „władza" widocznie czeka, by wreszcie uwolnić się od zbytecznego ciężaru.

Pol. Zw. Boks. otrzymał zaproszenie na międzynarodowy turniej bokserski, mający się odbyć 2-go grudnia w Berlinie. W razie zgody, na zawody wyjedzie kilku bokserów.

Według źródłowych informacyj w najbliższym czasie ma wrócić do Polski, zawodowy bokser, Edward Ran. W razie przyjazdu do Polski, Ran objąłby trening naszej reprezentacji.

Ehrenberg (Makabi) doznał na ostatnim meczu z Gwiazdą poważnej kontuzji ręki, co zmusi go do przymusowego odpoczynku. Wyraźny pech prześladuje tego piłkarza, gdyż w r. bież. Ehrenberg doznał na meczu Warszawa — Kraków złamania nogi!

Co słychać zagranicą

DŁUGOTRWAŁY KONFLIKT

Trwający od dłuższego czasu konflikt między związkami piłkarskiemi Czech i Włoch, miał być ostatecznie złagodzony na ostatniem posiedzeniu Czeskiego Zw. Tymczasem na zebraniu nie można było uzgodnić jednolitego poglądu, wobec czego sprawę skierowano do ministerstwa spraw zagr., które zadecydowało, że wyznaczony na 28 b. m. mecz ma się odbyć.

KORZYSTNA OFERTA

W czasie pobytu w Paryżu konferował Max Schmeling, niedawny pogromca Mickey Walkera, ze słynnym menażerem Jeff Dicksonem w sprawie rozegrania meczu. Dickson zaofiarował olbrzymie „odszkodowanie", wysuwając jako przeciwników następujących bokserów: Larry Gainsa, Mc. Korkindale, Pierre Charlesa, Carnerę, v. Poratha i Young Striblinga. Podobno Schmeling, choć oferta była b. korzystna, odmówił, gdyż zatęsknił do... rodziny.

DZIWNE ŻĄDANIE

Bokserski mistrz Anglji w wadze średniej, Len Harvey, oświadczył, że pragnie walczyć z mistrzem świata w tej kategorji, Macellem Thil'em. Harvey żąda jednak, by mecz odbył się bez udziału publiczności. Wezwanie to bynajmniej nie ostudziło zapału Thil'a, który obecnie intensywnie przygotowuje się do spotkania z groźnym Szwedem, Andersonem, zwycięzcą przez nokaut Węgra, Spakowa.

TAK ZWYCIĘŻA MISTRZ

W tych dniach, na otwarcie sezonu bokserskiego w Paryżu, odbyło się spotkanie między mistrzem świata w wadze muszej — Young Perezem a Mc. Ewenem (Szkocja). Przez pierwsze 4 rundy Szkot wyraźnie przeważał i zdawało się, że ostatecznie wygra na pkt. Od 5-ej rundy Perez przeszedł do generalnego ataku i zmusił już w 6-ej rundzie Szkota do poddania się. Sukces Pereza nagrodzony został długo niemilknącemi oklaskami.

SZEREGI ZAWODOWCÓW ROSNĄ

Według otrzymanych wiadomości, znów dwaj sportowcy zdradzili szeregi amatorów i przeszli do zawodowców. Są to: Szwed, Richthoff, zwycięzca na Olimpjadzie w walce wolno - amerykańskiej oraz Irlandczyk, Tisdall. Ten ostatni, po Igrzyskach wrócił do Ojczyzny, ale nie mogąc otrzymać posady, przyjechał do Hollywood, gdzie z miejsca został zaangażowany przez znaną wytwórnię filmową.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Po wspaniałych sukcesach na Olimpjadzie w Los Angeles, pływacy japońscy nie spoczęli na laurach. W dalszym ciągu skośnoocy pływacy intensywnie trenują, a widomym znakiem tego są odbyte ostatnio zawody. Uzyskano tak świetne wyniki, że w porównaniu z Europą, Japonja jest teraz bezkonkurencyjna. Co to będzie za 4 lata, w Berlinie, na XI-ej Olimpjadzie?

BOSKA ZUZANNA' A CYRK TILDENA

Ongiś niepokonana tenisistka, „boska" Zuzanna Lenglen po kilkuletniej bezczynności, ma znów zamiar ukazać się na kortach. Postanowieniem Zuzanny jest walczyć w szeregach zawodowców i w związku z tem pertraktuje ona z Tildenem w sprawie urządzenia wspólnego tournee. Nie ulega wątpliwości, że Tilden się zgodzi.

Z ostatniej chwili

Polonja — Ruch 2:1 (0:0). O mistrz. ligi. Zasłużone zwycięstwo Polonji. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Legja — team Makabi, Gwiazda 12:0 (5:0). Zawody towarzyskie. Boisko pokryte **błotem utrudniało grę, ale** tylko zespołowi kombinowanemu, gdyż gracze Legji czuli się doskonale. Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Wypijewski (4), Przeździecki (3), Nawrot i Rajdek po 2. Sędziował **niespodziewanie słabo p. [illegible]**

Październik
25
WTOREK
Kryspina

Wsch. sł. g. 6·17 — Zach. sł. g. 16·25

Przepowiednie astrologiczne.

Starajmy się dzisiaj wprowadzić w życie nowe pomysły i zamierzenia, które mogą przynieść trwały i dodatni sukces.

Powodzenie niemal na każdem polu wykorzystać!

W podzięce za nocleg.

Skoczyńska Janina, Stroma 4, zgłosiła do policji, że dnia 23 bm. przyjęty przez nią na nocleg nieznanego nazwiska żebrak skradł na jej szkodę z niezamkniętej szafy ubranie i kurtkę wart. 200 zł., z któremi zbiegł.

Aresztowania

Policja aresztowała Pawlika Jana, lat 22, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież kurtki i bucików na szkodę Franciszka Dudzika.

Straszny wypadek we firmie Bębenek

Wczoraj rano we firmie Bębenek zajęty tamże Adam Kucharczyk elektromonter, lat 26, zam. przy ulicy Sołtyka 7, w pewnej chwili spadł z drabiny i doznał wstrząsu mózgu.

Wezwane pogotowie rutunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Straszny wypadek na ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj wieczorem na przechodzącą ul. Kalwaryjską 9-cio letnią dziewczynkę Różę Bornstein zam. przy ul. Podskale 9 najechał autobus miejski kursujący na linji Podgórze—Borek Fałęcki. Róża doznała złamania szczęki górnej i dolnej, oraz wstrząsu mózgu.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zarżnął kobietę nożem rzeźnickim.

W Pabjanicach prowadziła sklep spożywczy 57-letnia Wiktorja Kływowa, wdowa.

Onegdaj po zamknięciu drzwi frontowych wszedł do sklepu jakiś osobnik i poprosił o kilka artykułów spożywczych. Gdy kobieta pochyliła się, by z pod lady wyjąć żądaną mąkę, przybysz porwał leżący na stole duży nóż do krajania kiełbasy i wbił go Kływowej w głowę.

Nieszczęśliwa padła na podłogę. W tym momencie pękł nóż. Część jego została w głowie kobiety, drugą zaś trzymał w ręku zbrodniarz. Zbrodniarz pozostałą częścią noża poderżnął Kływowej gardło. Kływowa zmarła na miejscu.

Zbrodnię wykryto o godz. 4. Pod zarzutem morderstwa aresztowano 36-letniego Zygmunta Lewandowskiego zamieszkałego w Pabjanicach.

Gdy Lewandowskiego ujęto miał on na palcie kilka plam krwi. Dalsze dochodzenie trwa.

Szczury pogryzły dziewczynkę

W Le Puy we Francji zburzono piekarnię, wskutek czego wielka ilość wypłoszonych szczurów rozbiegła się po całej dzielnicy.

W jednym mieszkaniu szczury pogryzły bardzo ciężko 4-miesięczną dziewczynkę, zjadając jej większą część twarzy.

KRONIKA KRAKOWA

Wielka awantura na boisku Cracovii

Dnia 23 bm. w czasie meczu na boisku Cracovii między Cracovią a Wartą publiczność wyrażała oburzenie na sędziego Słomczyńskiego za jego stronnicze odnoszenie się do drużyn a w szczególności za prowadzenie gry na korzyść drużyny poznańskiej. Po skończonym meczu publiczność rzuciła się na Słomczyńkiego w celu obicia go jednakże interwencja P. P. położyła kres spodziewanym poważniejszym awanturom. Nieprzychylne nastroje wśród publiczności dla tegoż sędziego spowodowały zgromadzenie się tłumów, które przez pół godziny wśród groźnych okrzyków demonstrowały na boisku tudzież przed boiskiem Cracovi.

Samobójczy skok kobiety z 3-go piętra

Wczoraj w nocy lokatorzy 5 piętrowej kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej 8 w Warszawie, byli świadkami tragicznej śmierci młodej panny.

Z frontowej klatki schodowej z okna 3 piętra wyskoczyła i padła na asfalt podwórza 21-letnia Aleksandra Wysokińska, córka wdowy wyrobnicy. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek pęknięcia czaszki.

Wysokińska swego czasu była pracownicą igły, pracowała również jako biuralistka, a od 3 lat była bez pracy. Denatka pozostawiła list treści następującej: „Nie wszystkim jednakowo dane życie na tym świecie. Wszystko miałam prócz szczęścia, Blanko! koleżanko moja, Ty wiesz kogo kochałam i on był powodem mojej tragedji (—). Ola“.

Wieść o tragicznej śmierci Wysokińskiej szybko dotarła do matki i licznych koleżanek denatki, które przez kilka godzin, t. j. od czasu zabrania zwłok do prosektorjum, oglądały zwłoki samobójczyni.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza

Policja aresztowała w tramwaju Kolanowskiego Stanisława, lat 25, bez zajęcia i miejsca zamieszkania wraz ze skradzionymi we Wieliczce zapasami tytoniowemi i czekoladą ogólnej wartości 400 złotych. Kolanowski wspólnie z Skowronkiem Józefem, zam w Krakowie, przy ul. Kurniki 6, dokonali w nocy z 22 na 23 b. m. kradzieży z włamaniem do kiosku Jagielskiej Marji w Wieliczce, zakwestjonowane zaś wyroby tytoniowe wieźli tramwajem jako dostawę dla nieznanego pasera.

Oszukańcza „trójka“ przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu okr. karnego odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym Henrykowi Spirze lat 35 absolw. Akad. Handl., Leonowi Dunin Majewskiemu l. 37 techn. dentyst. oraz Mojżeszowi Józefowi Possie lat 47 kupcowi. Akt oskarżenia zarzuca Henrykowi Spiro, że mając w roku 1928-29 sklep towarów technicznych pobrał towary w firmie Philips na kwotę zł. 40.000, w firmie Tungsram zł. 2.500, Pepege zł. 200 i szereg innych firm. Oskarżony Spiro pobierając ten towar płacił za niego wekslami czyli fikcyjnemi rymesami które wystawiał osk. Majewski i osk Posse którzy, nie mając żadnego majątku podpisywali tylko z grzeczności, naturalnie te weksle wszystkie zostały zaprotestowane i niewykupione. Oskarżeni temi czynami puścili się zbrodni oszustwa i lekkomyślnej krydy wyłudzając w ten sposób towary. Oskarżony Spiro nie przyznaje się do winy a tłomaczy się tem, że firma Philips zamykając mu kredyt tem samem przestał i on robić interesy, nie mogąc wykupić weksli. Świadek Fortini dyr. Philipsa zeznaje, że gdy zauważył, że wszystkie weksle przez pewnego wystawcę tj. Majewskiego podpisane to go uderzyło i zawezwał go do centrali w Warszawie, gdzie Spiro oświadczył mu że Majewski posiada dom w Skawinie i weksle otrzymał od niego za urządzenie instalacyjne naturalnie było to nieprawdą Świadkowie zeznają na niekorzyść oskarżonych.

Obrońca oskarżonego stawia wnioski celem zarekwirowania korespondencji pomiędzy centralą Philipsa, a filją krakowską oraz o. przesłuchanie dodatkowych świadków. Trybunał po naradzie odrzucił wnioski i zamknął przewód sądowy. Prokurator omawiał szczegółowo machinację „Trójcy“ oszukańczej i domaga się surowego wymiaru sprawiedliwości. Z kolei zabiera głos obrońca oskarżonego Spiry, który przedstawia Trybunałowi szereg weksli dowodząc, że póki mógł wykupywać to wykupywał a gdy mu zamknęli dalszy kredyt nie miał za co wykupywać pomimo tego niektóre wykupił. Trybunał udał się na naradę i skazał Spirę na 2 lata więzienia z zawieszeniem na przeciąg 4-ch lat, zaś Majewskiego i Possera po 6 miesięcy z zawieszeniem na 2 lata.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Pilarski, wotow. s. o. dr. Florek i Solecki. Oskarżał prok. Kozłowski.

Ujęcie dezertera ukrywającego się w szałasie

Przechodzący ulicą Zubłową w Łodzi patrol policyjny zauważył szałas, z którego unosiły się kłęby dymu, Policja weszła do szałasu i ujrzała tam mężczyznę w mundurze wojskowym którym okazał się Władysław Rąski.

Rąski przed niedawnym czasem zbiegł z pułku i jako dezerter ukrywał się przed władzami. Rąskiego osadzono w areszcie.

Ważne dla koncesjonarjuszów tytoniowych w Krakowie.

Dnia 27 października br. o g. 5 popoł. odbędzie się zebranie koncesjonarjuszów tytoniowych w lokalu Pow. Koła Związku Inw. Woj. w Krakowie, Rynek gł. 17.

Przedmiotem obrad będą aktualne sprawy dotyczące koncesjonarjuszów tytoniowych. Jawcie się licznie!

Aresztowanie niebezpiecznych bandytów

Władze śledcze w Łodzi przekazały władzom sądowym dwu niebezpiecznych bandytów 24-letniego Bronisława Wolskiego i jego wspólnika 28-letniego M. Ciesińskiego pseud „Sznaja“.

Obaj aresztowani dokonali szeregu napadów bandyckich ostatnio byli nawet zatrzymywani przez policję, zawsze jednak, ostrzeliwując się zdołali uciec.

Krwawa bójka między dorożkarzy w Krakowie

Onegdaj w godzinach południowych między dorożkarzem Feliksem Florczarkinm, lat 52 liczącym a dorożkarzem nieznanego nazwiska powstała na ul. długiej bójka na tle konkurencji. W czasie bójki Florczak został raniony w głowę przez swego zawodowego kolegę jakimś ostrem narzędziem. Wezwany lekarz Pogotowia stwerdził u Florczaka ranę na czole i ciemieniu na 10 cm. głęboką. Zajście wywołało w ul. Długiej wielkie zbiegowisko.

Powiesił się z powodu zawodu miłosnego

Wczoraj znaleziono powieszonego w ustępie kamienicy, przy ul. 3 Maja 44 w Król. Hucie 22-letniego Mojżesza Arona Niesenbauma. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził już tylko śmierć denata. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż przyczyna samobójstwa był zawód miłosny.

Krwawa bójka szewca z klientką

Fajga Lipszyc zam. w Łodzi ul. Sosnowa 11, przyszła w odwiedziny ze swym synem do kuzynki. Bawiącego się na podwórku chłopca uderzył szewc Mittelman. Gdy Lipszycowa urządziła mu awanturę, ten kopnął ją w brzuch wskutek czego kobieta zemdlała.

Po odzyskaniu przytomności Lipszycowa chwyciła stojącą obok flaszkę i rozbiła ją na głowie Mittelmana. Wskutek uderzenia doznał on pęknięcia czaszki.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Egipska Pszenica.

REPERTUAR KIN.

Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Dwaj malcy
Swit: Wyspa tajemnic
Sztuka: Zabójstwo o świcie
Wanda: Mata-Hari
Uciecha: Mata-Hari
Adrja: Ułani, Ułani
Apollo: Kochaj mnie dziś.

Radjo

G. 11.85 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gram., 15.40 Komunikat gospodarczy, 15.50 Chwilka lotnicza, 16.15 Odczyt dla nauczycieli, 16.30 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert symfoniczny, 18.00 Muzyka lekka. 18.55 Rozmaitości, 19.15 „Stary Kraków“, 19.30 Feljeton muzyczny, 20.00 Koncert popularny, 22.00 Kwadrans literacki, 22.16 Muzyka tan., 22.55 Wiad. bieżące.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Brodzińskiego 1.

Zabił kochankę w tramwaju

W N. Jorku w tramwaju, w którym jechało 7 osób, biały młodzieniec nazwiskiem Jennings pchnął sztyletem 20-letnią murzynkę, Clarę Hanley.

Motywem zbrodni były zawiedzione uczucia miłości i zazdrość.

Dziewczyna jechała w towarzystwie dwu murzynów, którzy nie zdołali przeszkodzić zapalczywemu zakochanemu w dokonaniu zbrodniczego czynu.

Jennings oświadczył sędziemu że dla czarnego ideału porzucił najpiękniejszą córę białej rasy, która go kochała. Gdy więc pojął, że Klara zdradza jego zaufanie z jakimś murzynem, stracił panowanie nad sobą i przebił niewiernej narzeczonej serce.

Bandyci zamordowali dozorcę domu.

Nocy wczorajszej, dostali się włamywacze do warsztatów samochodowych w Warszawie.

Włamywacze z kantoru zabrali kasetkę ogniotrwałą z pieniędzmi i przenieśli ją do warsztatu celem rozbicia.

Hałas przy rozbijaniu kasy zbudził dozorcę domu, 60-letniego Józefa Nitkowskiego, który zaskoczył rabusiów przy pracy i wszczął alarm.

Włamywacze rzucili się do ucieczki, jeden z nich porwał żelazny łom i uderzył nim dozorcę w głowę tak silnie, iż starzec padł nieprzytomny na ziemię.

Dwaj rabusie zbiegli przez dachy sąsiednich kamienic — trzeciego, Stefana Krajewskiego zatrzymano.

Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł dozorcę do szpitala, gdzie zmarł.

Samobójstwo lekarza Kasy Chorych

66-letni Zygmunt Podkowiński, lekarz Kasy Chorych w Warszawie, onegdaj w południe zatruł się weronalem w mieszkaniu własnym przy ul. Polnej 64. Lekarz Pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł Podkowińskiego do szpitala, gdzie wczoraj rano zmarł. — Przyczyna tragicznej śmierci nieustalona.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mazopol. Kraków, Na Gródku